

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek	Lukasza Ew.
Środa	Piotra
Czwartek	Ireny, Marty
Piątek	Urszuli
Sobota	Korduli

Wschód g. 6 m. 3  
Zachód g. 4 m. 0  
Długość dnia g. 11 m. 28

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rs. 8 k.
Półrocznie	4 —
Kwartalnie	2 —
Miesięcznie	67.
Odnoszenie	10 k. m.
Egz. pojedynczy	5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs. 10 k.
Półrocznie	5 —
Kwartalnie	2 50.
Miesięcznie	85.

REDAKCJA  
i  
ADMINISTRACJA  
W ŁODZI  
ul. Piotrkowska № 81.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 6 (18) października 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“ „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-oj kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

## Dr. Wl. Garliński

OKULISTA  
Zamieszkał w Łodzi, Zielona Nr. 3.  
Przyjmuje chorych na oczy od 2½ — 3½ codziennie prócz świąt.

### KALENDARZYK.

Jutro.  
Salon artystyczny Benedykta 1.  
Panorama „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).  
Zebra n i e. Zgromadzenie członków Towarzystwa Lekarskiego we własnym lokalu na Dzielnej 31. Początek o godzinie 8 wieczorem.

## Fałszywy alarm.

W ostatnich dniach zeszłego tygodnia dzienniki rozniosły alarmujące wieści o wrzekomem odkryciu w Paryżu spisku wojskowego, co, gdyby okazało się prawdziwym, byłoby zapowiedzią poważnego zamachu stanu, który postawiłby Francję w przededniu rewolucji.

Spisek miał wybuchnąć w zeszłą niedzielę podczas nieobecności ministra wojny, który wskutek tego zaniechał podobno projektowanej wycieczki do obozu w Chalons.

Wszystkie prawie dzienniki republikańskie dowodzą jednomyślnie, że pewien generał, zajmujący w armii wysokie stanowisko, przygotował spisek, w którym szło wprawdzie o zmianę rządu, lecz nie o usunięcie prezydenta republiki.

Prezydentowi gabinetu Brissonowi podano fakta i nazwiska osób przygotowujących zamach i dziś rząd paryski ma już w swoim ręku wszystkie nici zawiązanych konspiracji wojskowych.

Redaktorowie radykalno-republikańskich dzienników odbyli w redakcyi „Aurore“ konferencyę, rezultatem której było publiczne ogłoszenie pewnych szczegółów spisku.

Te same dzienniki doniosły, jakoby rząd odkrył nawet związek pomiędzy stronnictwem spiskującym a klasztorem Jezuitów na Rue de Portes i wyraźnie o kierowanie spiskiem obwiniają generała Boisdefre i prowincyała Jezuitów.

Pierwszy dowód przeciw generałowi Boisdefre miał otrzymać Brisson od sędziego śledczego Bertillota, który na podstawie listów doszedł do przekonania, że Boisdefre utrzymywał stosunki z Esterhazym.

Bezrobocie robotników, które wybuchło w Paryżu i dało powód do skoncentrowania sił zbrojnych wydało się stronnictwu wojskowemu korzystną chwilą do działania.

Generał Boisdefre miewał podobno w Wersalu codzienne schadzki z prowincyałem Jezuitów, w których i Zurlinden brał udział.

Oficerów, którzy uchodzili za gorliwych republikańców wysłano na prowincyę, a na ich miejsce sprowadzano oficerów przeciwnych republiki.

Chciano wywołać pozorne rozruchy i w tym celu wynajęto ludzi, którzy mieli przebiegać uli-

ce, wołając: Precz z Francją! precz z armią! W ten sposób powstać miał zatarg pomiędzy ludem i wojskiem, którego następstwem byłoby ogłoszenie stanu oblężenia.

Z zamachem stanu łączono nazwiska ks. Filipa Orleańskiego, który przebywa obecnie w Brukseli, tudzież Ludwika Napoleona, przebywającego na zamku Pragnis na granicy szwajcarskiej, na rzecz którego miał się rzecze praw swoich ks. Wiktor.

Podług dziennika „Petit Bleu“ wieści o spisku miały się rozejść natychmiast po powrocie Derouleda do polityki wojującej.

Na trzy dni przed zebraniem antysemitów w sali Wagram, generałowie posłali do Brukseli delegata dla wybadania ks. Wiktora.

Do Paryża ściągnięto 25,000 wojska, siłę zbrojną, której od r. 1871 nie posiadała stolica Francji.

Tymczasem telegramy wczorajsze i dzisiejsze stanowczo przeczą istnieniu jakiegokolwiek sprzyśnięcia.

Zgromadzenie znaczniejszych sił zbrojnych w Paryżu wywołała zmowa robotników, nie mająca nic wspólnego z polityką.

Ogromny ruch budowlany, spowodowany zbliżającą się wystawą wszechświatową, stał się przyczyną braku robotników, co zachęciło niektóre koła robotnicze do wystąpienia z żądaniem podwyższenia płacy.

Ponieważ roboty około wystawy nie mogą uleść opóźnieniu, rada miejska zgodziła się zażądać uczynić żądaniu robotników, usunęła prywatnych, nie zawsze rzetelnych przedsiębiorców i podjęła się sama przeprowadzenia robót.

Zachęciło to inne koła robotnicze do wystąpienia z podobnymi żądaniem, zawiesili więc prace robotnicy kolejowi, cieśle, stolarze i snyderze i oświadczyli, że nie powrócą do pracy za nim władze nie uwzględnią ich życzeń.

Robotnicy ci oddziałami przebiegali po mieście, aby wciągnąć innych do zmywy i urządziwszy powszechne bezrobocie, zmusić miasto do podwyższenia płacy.

Ponieważ załoga paryska nie wystarczała do obsadzenia wszystkich placów budowlanych, na których budynki były przez strejkujących zagrożone, wezwano więc kilka pułków z prowincyi. Dla uczestników zmywy obojętną jest sprawa Dreyfusa, im chodzi tylko o wytargowanie większej płacy i o nic więcej.

Lecz stronnictwa polityczne starały się wyzyskać ruch robotniczy każde na swój sposób. Do przebiegających miasto oddziałów robotniczych mieszały one swoich ludzi, którzy przez krzyki i hałasy wywołać mieli wrażenie, jakoby zmowa miała podkład polityczny.

Rochefort i Dromond przepowiadali wojnę domową, aby zastraszyć gabinet Brissona i zmusić go do zmiany polityki; natomiast prasa przychylna rewizyi uznała koncentrację wojsk w Paryżu jako przygotowanie do zamachu stanu, podsuwając przytem reprezentantom armii zamiar obalenia republiki i stworzenia dyktatury militarnej, by wszystkich zwolenników republiki podbudzić do łączenia się i poparcia rządów Brissona.

Cała więc historia o wrzekomem spisku woj-

skowym była tylko zreczną mistyfikacją, wywołaną przez dzienniki dreyfusowskie, by uratować zdyskredytowany gabinet Brissona.

Za twierdzeniem tem przemawiają fakta, obalające wszelką wiarę w istnienie sprzymierzenia.

Przedewszystkiem pomawiany o kierowanie spiskiem generał Boisdefre poddał się tylko co operacyi, następstwa której zmuszają generała pozostać przez dłuższy czas w domu w zupełnem spokoju.

Generał Zurlinden dozoruje robót dekoracyjnych w pałacu Inwalidów w swych salonach urzędowych, gdzie w końcu bieżącego miesiąca odbędzie się raut dla dostojników władz cywilnych i wojskowych.

Sam rząd uznał dowody przeciw spiskowcom za niewystarczające do zarządzenia jakichkolwiek aresztowań.

„Figaro“ twierdzi, że wszyscy generałowie uznają za swój obowiązek bezwarunkowo być posłusznymi rządowi republiki.

Że w armii francuskiej żyją jeszcze tradycye napoleońskie, kiedy orły Cesarstwa zdobiły liście wawrzynu, że echa Austerlie i Marengo budzą w pierś francuskiego żołnierza pewną cześć dla Francyi monarchicznej, Francyi cesarskiej dziwić się temu nawet niepodobna.

Ale że ideje republikańskie zanadto już przeniknęły wszystkie sfery francuskiego ludu, a 30 lat istnienia republiki wzniesienie monarchii uczyniły niemożliwym, to pewnik, z którym liczyć się musi każdy generał francuski, jeśli nie chce być zdrajcą kraju.

Gdyby nie energia generała Zurlinden, który przez obsadzenie wojskiem stacyj zapobiegł bezrobociu kolejowemu, gabinetu Brissona jużby prawdopodobnie nie było.

Dowód to lojalności armii, wobec którego źle się wybrała partya dreyfusistów wymyśleniem spisku generałów, o którym nikomu się śniło.

Wreszcie, gdyby generałowie projektowali zamach stanu, musieliby wprawdzie zapewnić się, że armia usłucha ich rozkazów, a gdyby tak było, odkrycie spisku nie udaremniłoby zamachu, lecz przeciwnie, wybuch jego przyspieszyłoby.

Pozowanie Brissona na pana sytuacji może wywrzec wręcz przeciwny skutek i wywołać nie spisek, lecz postanowienie sfer wojskowych do wprowadzenia radykalnej zmiany, nierepublikańskiej formie rządu, ale w tych jego kółach, które były źródłem tylu bezceństw i tylu niepokojów.

Za taki zaś zamach stanu Francya tylko wdzięczną im być może.

S. J.

## Nowa Kartoflarka.

Mechanika stosowana nie ustaje w pracy na polu ulepszeń. Świeży stawiła nam przykład, najstarsza i widać dla rolnictwa krajowego zasłużona fabryka maszyn i narzędzi, zostająca pod firmą i kierownictwem gorliwie śledzącego za postępem, p. Wiktora Lilpop w Warszawie.



Gwarancja praktyczności wychodzących z niej narzędzi o tyle jest większa, ile, że każde zastosowanie ulepszeń przechodzi ogniową próbę doświadczeń, na polach Brwinowa.

Wiadomo, że tutejsze gospodarstwa rolne doświadczenia od lat kilku braku rąk roboczych, na skutek emigracji rdzennej ludności rolnej do miast fabrycznych, bałamuconej i ogłupianej pseudo wysokimi zarobkami.

Uzuchwalilo to pozostałych, wytwarzając stosunki i wymagania nienormalne.

Sprzęty zbóż, a zwłaszcza dobywanie okopowizny, wobec krótkich dni jesiennych, a domagań się nadmiernej zapłaty, przechodzi granice ekonomiczno-finansowej możliwości rolników. Gdy z drugiej strony, okopowizny, zajmując w przemyśle rolnym jedną z poważniejszych rubryk dochodowych, zniewalają do poddania się uciążliwym żądaniom, ile przy braku solidarności i pojmowania interesu własnego nowej kategorii obywatelstwa, wystraszonych, pseudo-widmem wysokich przyrostów, w gorliwości o interes własny i bez względu na opinię—psują dotychczasowy porządek. Urządzają zatem licytację, nie rzadko przekraczając granice i bez tego, stawianych nadmiernie żądań, czem podniecili apetyty mas konkurujących, do granic, dla ekonomicznej i rozważnej administracji, żnie możliwych.

Nie dziw zatem, gdy w takich warunkach, racjonalni i rozważni rolnicy, śledzą za postępem techniki i bez względu na wysokie koszty inowacyi, usiłują takowe stosować.

Chwalebna, w tym kierunku, inicjatywa i przykładem, zaznacza się p. Edward Lilpop, właściciel dóbr Kołacin, p-tu brzezińskiego.

Pomijam dawniej odbywane już tam próby 2 skibowych pługów, żniwiarko-wiązełek, siewników rządowych, stosowania w znacznych ilościach nawozów sztucznych, wojłoków miejscowej produkcji roślinnych, celem kompostowania obornika i. w. i, a przystępują do próby odbytej, w dniu 11 b. m. wobec bliższego grona zaproszonych ziemian z „Kartoflarką“ pomysłu i konstrukcyi, fabryki W. Lilpop w Warszawie.

Konstrukcja jej, wzorowana jest na pomysł, niegdyś Sobolewskiego, a tem się różni od wszelkich dotąd znanych, że, podczas gdy tamte, przy wielkim rozmachu, kartofle dobyte, rozrzucają na przestrzeni szerokiej, zostawiając przytem, znaczny procent nie dobytých i przysypanych—kartoflarka Lilpopa, przy automatycznym działaniu, wyoruje kartofle czysto i dokładnie, układa je na wierzchu, po obu stronach redla, w dwóch stosunkowo wąskich i równoległych od siebie

rzędach. Wszakże i ona, jak każde automatyczne narzędzie, posiada swoje „ale“ mianowicie: wymaga roli czystej, wolnej od perzu, zielska i kamieni.

Nadmiar perzu, lub zielska, osadzając się na końcu redliny—utrudnia, lub wprost tamuje prawidłowe jej działanie, zwiększając zarazem, swym oporem, siłę pociągową. Obecność kamieni w gruncie, zawadza o tyle, o ile są za duże, a konsystencja roli, nadto sucha i twarda.

Konstruktor, uwzględniając powyższe, nazbyt powszechne, niestety, wadliwości roli, zastosował do jej budowy materiał i mechanizm mocny, przeszkody pomienione, pokonywający o tyle skutecznie, że dobry 4 konny pociąg, bądź usuwał je na bok, bądź w razie niezwykłej przeszkody, zatrzymana we wszystkich jej częściach składowych, wychodziła bez szwanku.

Samą operacją kopania, dokonywa czysto i dokładnie; przyrząd sortujący, wygarniał kartofle nie uszkodzone, rzędem składając na powierzchni. Pomimo arcy nie korzystnego terenu, mianowicie twardego i kamienistego spodu proc. pozostałych, o ile zauważyć było można, prawdopodobnie nie przewyższy zwykłej normy, zostawianych przy kopaniu ręcznym.

Przy pracy godz 8 i 4 koniach na zmianę, wyredlić może około 3 mórg dziennie.

Z powyższego wynika, że kartoflarka firmy W. Lilpop, przybliżyła wiele rozwiązań doniosłego dla rolnictwa problemu „mechanicznego kopania“—a zbliżyłyby jeszcze więcej, gdyby konstrukcja jej, nie zużywała tyle siły pociągowej; głównie wszakże, odstręcza nadmiernie wysoka jej cena rb. 400, co dla wielu uczyni ją niedostępną; zatem i niepopularną.

Waga maszyny i dość mało skomplikowana konstrukcja, upoważniają do wniosku, że koszt jej budowy, nie powinien przenosić rub. 150; i sądzę, że przy większym zapotrzebowaniu, cena rub. 200 sowiec nagrodzi nakład i trudy swego wynalazcy. eddo

## KRONIKA.

**Na kościół w Korycinie** robotnicy i robotnice przedalnia R. Biedermana, w ilości 300 osób złożyli w naszej redakcyi za pośrednictwem panów: Jana Książkowskiego, Leonarda Maltza i Gustawa Hosa rb. 65 kop. 25.

**Na niezamożnych uczniów** złożyli w naszej redakcyi p. Franciszek Radomyski 1 rb. i p. Jan Książkowski 55 kop.

ciła rączki na szyję kuzynki całować je poczęła.

Tak biegle dnie i tygodnie, kufry stały gotowe, były tam i sukienki i kaftaneczki, fartuszki i rękawiczki, chusteczki cienkie, sachet'y, toaletowe drobiazgi, nesesery, przybory do robót, robótki—jedne pozaczynane, drugie skończone, lalka z wyprawą, książki, ozdobne kajety, plan nauk, pamiątkowa biżuteria, broszki i portebonheur'y, spiuki i szpilki, wstążki do włosów, papeterie, albumy do poezyi—czego tam nie było!.. kuzynki i ciotki pamiętały o wszystkim.

Nadszedł nareszcie dzień odjazdu. Hela i Andzia miały odprowadzić Mileci do Warszawy, dalej matka surowo, zabroniła, bojąc się aby rozdrażnione i tak już dziecko nie rozchorowało się na dobre.

Pożegnała się z pokoikiem, z kanarkiem, z doniczkami, uszeknąwszy z każdej kilka listków na pamiątkę i pojechała.

Albert z żoną niecierpliwili się i już mieli nie czekać, kiedy kuzynki z Milecią pojawiły się w Warszawie.

— A więc jedziemy, rzekł Albert, nie bójcie się, nie jej się nie stanie, strzedz jej będą jak żrenicy oka.

Pani Albertowa dobra i ładna kobieta, uściśkała Mileci serdecznie i także obiecała opiekę.

Pomimo tego dziewczynka i kuzynki noc całą nie spały.

— Spisz Mileciu? pytała Hela.

— Nie, była odpowiedź.

— To śpijcie, trzeba nam wypocząć, dodała Andzia.

I tak szło aż do rana. Nadeszła chwila rozstania. Mileci i kuzynki musiano rozłączyć.

Dano trzeci sygnał i pociąg ruszył unosząc małą omdlałą prawie z płaczu i żalu.

Hela i Andzia wróciły do domu, Ale pustym

**Kolej Łódź—Kalisz.** „Gazeta losowa“ do-wiaduje się, że sprawa budowy kolei Łódzko-kaliskiej została załatwioną w ten sposób, iż budowa nastąpi w drodze administracyjnej.

W dniu jutrzejszym odbędzie w tutejszym magistracie sesja w kwestyi przeprowadzenia kolei z Łodzi do Kalisza i obwodowej kolei miejskiej.

**Nowa szkoła.** Nauczyciel miejski, były wychowawiec seminarium nauczycielskiego w Wejwerach, p. Jan Mikołajtys uzyskał pozwolenie od p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego na założenie w Łodzi szkoły dwuklasowej męskiej, którą p. Mikołajtys zamierza otworzyć przy ulicy Piotrkowskiej pod № 128.

P. Mikołajtys po za godzinami obowiązkowymi zamierza wprowadzić bezpłatne lekcje dla dorosłych nie umiejących czytać, a nadto dla swych wychowanców, stosownie do życzenia rodziców, założyć warsztaty rzemiosł.

**Stowarzyszenie pracowników handlowych.** Sobotnie, nadzwyczajne, ogólne zgromadzenie było bardzo ożywione: sprawy na porządku dziennym były ważne, a udział członków liczny (przeszło 150).

Posiedzenie zagał prezes dr. Józef Sachs, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego, większością głosów powołano p. I. Cohna, który zaprosił na sekretarza p. A. Hurwicza, na asesora zaś pp. H. Hefflicha, S. Brünnera i J. Lewinsona.

Na porządku dziennym znalazł się wniosek 30 członków, dotyczy zmiany i uzupełnienia ustawy, która ułożona przed laty, stała się już nieco przestarzałą i zawiera wiele punktów, krepujących działalność stowarzyszenia.

W dyskusyi wyłoniły się różne desideraty.

Wobec ważności sprawy i konieczności gruntownego jej opracowania wybrano komisję, która ma opracować szczegółowy projekt zmiany ustawy.

Zastanawiano się następnie nad ofertą właściciela sąsiedniej nieruchomości, który chce nabyć dom stowarzyszenia.

Po bardzo ożywionej dyskusyi prawie jednomyślnie zgodzono się na to, że teraz nie zachodzi żadna potrzeba sprzedaży nieruchomości, która z każdym rokiem nabiera coraz większej wartości. Wrazie jednakże, gdyby dało się ją odprzedać ze znacznym zyskiem, zarząd może pertraktować w tej sprawie.

Ustawa kasy chorych, opracowana przez specjalną komisję, została zaakceptowana z małemi zmianami. O sprawie tej pomówimy obszerniej na innem miejscu.

## Ojciec

przez

**REGINĘ HOROWICZOWĄ.**

(Dokończenie).

Rzeczywiście dwa miesiące wydawały się dla niej dość długim przeciągiem czasu, ale minęły szybko.

Kuzynki krepując się przy Mileci, pociechu płakały, dziewczynka zaś chudła i bladła. Po cichu też czyniono przygotowania do podróży.

Stare sukienki kuzynki chowały sobie na pamiątkę—szyto nowe i piękne, pakowano w kufry i oblewano łzami.

Milecia przestała się uczyć, nie myślała o niczem tylko o wyjeździe. Zbierała najdrobniejsze rzeczy, całowała je i chowała. Na pierwszym planie były fotografie kuzynek i wujostwa. Miała fotografie kuzynek w kufurze w dużym formacie, miała w medalioniku zawieszonym na szyi miała w albumie, podarowanym przez ciotkę. Obiecowała pisać wiele i często.

— Pisz dziennik, radziła Hela, zapisuj wszystko co robić będziesz od rana do nocy i przysyłaj nam co tydzień—nie, poprawiła się, co dzień—nie, to za dużo kłopotu, dwa razy tygodniowo.

Milecia zapłakała.

— Przecież ja ciągle będę z wami, mówiła, biorąc medalionik w rękę i przyciskając go do piersi—was się będę radziła, z wami rozmawiała was słuchała, a to wszystko w duchu i na piśmie, a jak tatko się będzie gniewał? Ja się boję tatki!..

Hela zaśmiała się przez łzy i rzekła:

— Dziecko, pokochasz go, zobaczysz pokochasz i o nas zapomnisz.

— Nigdy! silnie zawołała dziewczynka, zarzu-

był, ach pustym! Jedna mała istotka tylko ubyla, a z nią tak wiele. Nie slychać było już wesolego śmiechu i szczebiotu Mileci, ani poważnego głosu Heli, kiedy ją napominała.

Andzia siadała do fortepianu i zapłakana odchodziła, spojrzawszy na pustą obok siebie taburet.

Kiedy też pierwszy list od niej nadejdzie, myślała Andzia.

Z Bremy była kartka od Alberta z dopiskiem Mileci:

„Dzisiaj siadamy na okręt „Fulda“, pogoda cudna, jestem spokojniejsza, Kocham was jak zawsze, ale... boję się. Z Rio-Janeiro natychmiast napiszę“.

Siostry czytały dopisek stokrotnie, całowały każdą literę i zalewały się łzami.

Znów zaczęły się godziny i dnie pełne tęsknoty i niepokoju, z bijącym sercem wyglądały Hela i Andzia listonosza.

— Ach ten wujaszek, brzydki egoista, mówiła wtedy Andzia, ale listu od Mileci nie było widać.

Minął tydzień, drugi, trzeci, czwarty i piąty—telegrafowano do Rio-Janeiro z trwożliwym zapytaniem, gdy w tem nadszedł oczekiwany list. Drżącymi rękami, z zapiętym w piersiach oddechem otworzyły go siostry—był to list od wuja następującej treści:

„Najdrożsi braterstwo! donoszę wam, że Bogu podobało się doświadczyć mnie boleśnie—nie dozwolił mi oglądać tyle uprząmionego dziecka. Albert przyjechał z żoną, ale bez Mileci. Przekonałem się, że obawy wasze były słuszne, wzięła i słaba nie mogła znieść tak długiej podróży morskiej. Dziesiątego dnia po wyjeździe z portu Bremen—zmarła. Ostatnia jej myśl i słowa były o was“.



Nad wnioskiem p. Lewina, żądającym, aby wybory odbywały się prostą większością głosów, nie dyskutowano; ma go rozpatrzyć komisya, opracowująca projekt zmiany ustawy.

Na tem zamknięto obrady.

Dbały o dobro stowarzyszonych zarząd wyjednał u dyrektora teatru polskiego p. Michała Wołowskiego ustępstwa rabatowe w stosunku 20 proc. od cen biletów teatralnych, z wyjątkiem na przedstawienia czwartkowe i niedzielne.

Za okazaną instytucji uprzejmość, zarząd wyraża p. Wołowskiemu zasłużone podziękowanie i podaje do wiadomości stowarzyszonych, że chcący korzystać z biletów ulgowych winni się zgłosić do kancelaryi stowarzyszenia po książeczki czekowe, służące jako dowód na prawo korzystania ze wzmiankowanych wyżej ustępstw.

**Bank handlowy łódzki** w dniu 1 listopada r. b. otwiera dwie agentury, jedną w Zamościu w gub. lubelskiej pod bezpośrednim zarządkiem oddziału Banku w Lublinie, drugą zaś w Ostrowcu w gub. radomskiej pod bezpośrednim zarządkiem oddziału banku w Radomiu.

**Teatr.** Repertuar teatru na tydzień bieżący zapowiada na czwartek „Chorego z urojenia“ komedya Moliera, graną obecnie z dużym powodzeniem w Warszawie, w której tytułową rolę Argona odegra p. Maryan Winkler. Widowisko uzupełni jednoaktówka Z. Przybylskiego „Fotografia Jędrusia“; — w piątek po raz trzeci „Śluby panińskie“ komedya w 3 aktach hr. Aleksandra Fredro; — w sobotę drugi raz „Damy i Huzary“ w niedzielę o 3-ej po południu „Zemsta za mur graniczny“, wieczorem „Chory z urojenia“ i „Fotografia Jędrusia“. Na Księżym Młynie w teatrze popularnym „Talizman niewidzialności“ i „Polowanie na męża“ Bałuckiego. W przyszłym tygodniu we czwartek wznowione zostaną „Gęsi i gąski“ Bałuckiego.

**Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz parafii Skalbierz w pow. pinczowskim ks. Lucyan Tomaszek przeniesiony został na takąż parafie do parafii Będzin.

**Zmiany służbowe.** Sekretarz komisarza do spraw włościańskich łódzkiego i łaskiego powiatów p. Herman uwolniony został od obowiązków służbowych na skutek prośby.

**Liczba popisowych** w powiecie łódzkim w r. b. wynosi 1728 osób, z których postanowiono po brać do wojska 673, a mianowicie: z I uczątku ze 720 spisowych 281, w II uczątku z 457—178, w III uczątku na 333—130 i w IV z 218—84.

Z guberni piotrkowskiej z 8663 popisowych postanowiono pobrać do wojska 3370.

**Zatwierdzeni** zostali na posady ławników i podławników w sądach gminnych w powiecie łaskim w I okręgu Fr. Madej ławnik i Jan Golwek podławnik, w II okręgu Fr. Józwiak ławnik i Kaz. Snyjecki podławnik, w III okręgu Jan Rajehert ławnik, w IV okręgu Michał Małachowski ławnik i Kaz. Sądziński podławnik i w V okręgu Józef Trojanowski ławnik, Józef Dziepnta podławnik.

**Z akcyzy.** Po dokonanej rewizji restauracyj w celu wydania patentów na rok przyszły, urzędnicy akcyzni przekonali się, że duży procent restauracyj kwalifikuje się do zamknięcia z powodu nieporządków.

**Wyjazd.** Dziś w nocy o godz 12 m. 35 wyjechał z Łodzi J. E. pomocnik Generał-Gubernatora Warszawskiego książę Oboleński, w południe zaś o godz 1 m. 45 Gubernator piotrkowski r. t. k. Miller.

Wczoraj J. E. ks. Oboleński zwiedził biuro magistratu i policmajstra, oraz zakłady dobroczynne, więzienia i fabryki Poznańskiego i Leonharda.

**Licytacja.** W dniu 26 b. m. na komorze w Szezypiornie odbędzie się licytacja różnych towarów, skonfiskowanych na sumę 560 rubli 68 kop.

**Wypadek w fabryce.** W tych dniach w fabryce akcyjnej Heintzla i Kunitzera w Widzewie robotnikowi Franciszkowi Żelickiewiczowi maszyna zmiażdżyła 4 palce u lewej ręki.

**Najeżanie.** Dzisiaj o godz. 1 po południu na regu ulic Benedykta i Piotrkowskiej powóz p. Gehliga najeżał na wóz węglowy, należący do jakiegoś starozakonnego.

Z jadących nikt nie doznał szwanku, poturbowany został stróż, zamiatający ulicę.

**Bilans** łódzkiego Towarzystwa wzajemnego

kredytu do dnia 1 października wykazuje obrót 2,202,648 rb. 43 kop., w tej liczbie skup weksli wynosi 1,927,185 rb. 48 kop.

**Schwytanie podpalaczki.** W dniu 9 b. m. w osadzie Tuszyn w pow. łódzkim Marya Fajwlewiec, właścicielka domu, palając zemstą do swego sąsiada Jana Ciesielskiego, nałożyła w chustę rozpalonego węgla kamiennego i o g. 8-ej wieczorem wraz z tlejącą się chustą podłożyła pod strzechę obory Ciesielskiego.

C. ujrzawszy płomień w rogu obory, przywołał do pomocy swych lokatorów i ogień ugasił.

Fajwlewiecównę aresztowała straż ziemska i osadziła w więzieniu łódzkim.

Sledztwo prowadzi sędzia śledczy II rewiru m. Łodzi.

**Z Towarzystwa kredytowego miejskiego.** Dziś o godz. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rozpoczęły się obrady nadzwyczajnego zgromadzenia członków Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Posiedzenie zagał regent Konstanty Płachecki stwierdzeniem prawomocności zebrania (przybyło 164 członków rozporządzających 210 głosami), oraz odczytaniem porządku dziennego.

Na przewodniczącego zebrania powołano pana Edwarda Herbstę, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Jakuba Sachsa i M. Silbersteina.

Rozpoczęto obrady nad sprawą przyłączenia Zgierza do tutejszego T-wa kredytowego. Szczegółowy tok obrad podamy jutro. Dziś tylko zaznaczymy, że dyskusya była nadzwyczaj ożywiona; opozycja dopuszczała się najrozmaitszych nietaktów, aby tylko przeforsować swoje zdanie, rozszadek jednak większości wziął górę; 167 głosami przeciw 52 zgodzono się na przyłączenie Zgierza; określenie zaś warunków i szczegółów powierzono Dyrekcji.

Przyjęto również jednogłośnie wniosek stowarzyszonych o obniżenie wpłaty na administrację, do 1/4 procentu.

## Sonety Łódzkie.

### I.

#### U stopni Mamony.

O Łodzi śpiewać?—rzecz śmieszna zaiste!  
Czegóż wszelako dla marnych pieniędzy  
Człek nie dokona? Ażeby czempredzej  
Zjednać fortunę, sprzeda serce czyste.

A myśli złote... jasne... promieniste  
Utopi w kale bezwstydu i nędzy,  
Oraz najbielszą nić z żywota przędzy  
Przetnie, by zdobyć kobierce kwieciste!

Ja, również skomlać u stopni Mamony,  
Wstępuję dzisiaj w rymotwórcze szranki,  
Aby wychwalać łodzian i łodzianki;

By pleść na skroniach potentatów wianki!..  
Może niektóry niepoń spanoszony  
Sypnie mi złotem za pochwalne tony!

### II.

#### FEBRIS AUREA.

Czy wśród poblasków płonącego słońca,  
Czy pośród nocy tajemniczych cieni  
Piersz łodzianina wzdyma się i pieni!  
Jakożby morskich toni fala wrząca!

A w oku jego blaski skier tysiąca  
Leją kaskadę płomiennych strumieni!  
Kto taki zapał pojmie i oceni,  
Nie zazna wczasu, aż do życia końca!

Febris aurea trapiąc łodzianina,  
Spycha go niemal na samo dno piekła!..  
On bieży naprzód, niby furja wściekła!

I depeze wrogów, lub kolana zgina  
Przed złotym tronem, Ta walka zaciekła  
Strąca go w przepaść lub na szczyty wspina!..

## Z bibliografii.

W drugim zeszycie „Tygodnika Szachowego“ znajdujemy ogłoszenie konkursu, na utworzenie podług poematu Jana Kochanowskiego, całkowitej partii szachowej granej pomiędzy Fiedorem i Borsujem.

Za najpodobniejszy opis wymienionej partii, redakcyja przewiduje nagrodę w kwocie rb. 15.

Termin ostateczny nadsyłania prac oznaczono na dzień 31 grudnia r. b.

Nazwiska sędziów konkursu niebawem zostaną ogłoszone.

## Z WARSZAWY.

**Park wystawowy** do końca roku bieżącego, z mocy umowy istniejącej pomiędzy dyrekcją towarzystwa wyścigów konnych a magistratem należy do dyrekcji, która ku wygodzie ziemian i hodowców w głównej hali utrzymuje stajnie dla inwentarza bądź importowanego, bądź przysłanego na sprzedaż do Warszawy. W tej chwili znajduje się tam trochę bydła rasowego i stado koni ardeńskich. Z Nowym Rokiem wszakże park wystawowy przejdzie do dyspozycji komisji, zajmującej się sprawami budowy politechniki, a budynki, stanowiące własność towarzystwa higienicznego i. p. Bewense, będą rozebrane.

**Odwołane wyścigi.** Wyznaczone na niedzielę wyścigi konne na polu Mokotowskim odwołano, z przyczyny śniegu, który, padając przez całą noc i rano, dość grubą warstwą pokrył tory. Uwiadomienie wszakże o odwołaniu wyścigów nastąpiło późno, tak, że sporo publiczności podążyło na tor i zastało zamknięte wrota. Dopiero po jakimś czasie ukazały się na słupach afiszowych zawiadomienia odwołujące.

W kronice wyścigów warszawskich jest to pierwszy wypadek odwołania biegów, skutkiem śloty.

**Ruch budowlany** w Warszawie odznacza się obecnie wielką gorączkowością, zwłaszcza w domach, które zaczęto stawiać dopiero w połowie lata. Domów takich jest przeszło sto. Przyszłości dni ostatnich i śnieg, nie wpłynęły chyba korzystnie na świeżo wznoszone mury.

**Stowarzyszenie artystów.** Dowiadujemy się, iż członkowie „Salonu artystycznego“ opracowali ustawę nowego stowarzyszenia artystów. Ustawa prawdopodobnie będzie zatwierdzona, bo z Petersburgu przysłano tylko jeden artykuł do zmiany, co uskuteczniło i odesłano na powrót. Między członkami „Salonu“ i p. Pawłowskim, stojącym na czele „spółki artystów“, zaszły nieporozumienia.

**Sprawa o zabójstwo.** Jak donosi „Warszawskij Dniownik“, sledztwo pierwiastkowe w sprawie zabójstwa Daszkiewicza przez porucznika Nosacz-Noskowa—jest już ukończone i złożone prokuratorowi wojennemu sądu okręgowego, celem sporządzenia aktu oskarżenia.

**Brak policyi.** „Warszawskij Dniownik“, zapisując dwa wypadki rabunku pod miastem, stwierdza, że nieustannie dochodzą go skargi na brak bezpieczeństwa w okolicach Warszawy, z powodu niedostatecznej liczby straży ziemskiej.

**Kuratorium trzeźwości.** W roku bieżącym dla kuratorium trzeźwości na m. Warszawę wyznaczono kwotę 11,800 rubli. Komitet jeszcze w roku bieżącym przystąpi do założenia tanich herbaciarni w mieście. Następnie komitet wejdzie w stosunki z innymi instytucjami, mającymi pokrewne zadania, w celu poparcia ich działalności. Faktyczne otwarcie czynności komitetu nastąpi dopiero po zatwierdzeniu listy członków, stanowiących skład kuratorium.



## Korespondencye.

Rogów, 16 października.

Z piątku na Sobotę t. j. 13 na 14 b. m. nie wiadomo sprawcy zrabowali sklep kolonialno-spożywczy, czem właścicielowi sklepu spowodowali straty około trzystu rubli.

Sklep w mowie będący, mieści się tuż przy samym przejeździe kolejowym w bliskości stacji, gdzie dniem i nocą służbę pełni na zmianę, dwóch stróżów.

Ta śmiała kradzież miała miejsce jak i poprzednio trzy inne, w niewielkiej odległości od przejazdu kolejowego, podczas służby jednego i tego samego stróża.

Dziwić się należy że złodzieje wszystkie te śmiałe kradzieże spełniają przez wyłom okiennic i okien i nie dają się widzieć i słyszeć przy niecnej swej robocie stróżowi przejazdowemu, który co chwilę staje na przejeździe przed pociągami przechodzącymi przez stację Rogów.

Pasażerka, która z. m. złamała prawą rękę przy wysiadaniu z wagonu na stacji Rogów wystąpiła sądowo przeciwko kolei wiedeńskiej o odszkodowania z tytułu braku odpowiedniego peronu przy wsiadaniu i wysiadaniu z wagonów.

Wysokość bowiem stopni wagonowych od ziemi jest tak duża, że pasażer silny i do tego mężczyzna zaledwie może się dostać na nie.

Onegdajszą przepowiednia meteorologiczna „Kuryera Porannego“ wzupelności sprawdziła się u nas.

Wezoraż bowiem mieliśmy mróz 5° R., a dziś rano śnieg dachy i ziemię pokrył jak należy, po południu zaś ocieplilo się, ku zadowoleniu gospodarzy, gdyż wiele kartofli i ogrodowizny mają oni jeszcze w polu, a niektóre dwory prawie że jeszcze nie poczynały kopania kartofli.

Mars.

Dąbrowa Górnicza 15 października 1898.

Na 43,000 konsumentów zamieszkałych w Dąbrowie Górniczej, Niwee i Zagórzu, liczymy kilkanaście piekarni, z których większa część pozostawia wiele do życzenia. Jak wszędzie, tak i u nas w Dąbrowie Górniczej, w handlu i przemysle kwitnie ogromna konkurencja, która skutkiem nadużyć opiera się częstokroć o kratki sądowe.

Na mocy rozporządzenia naczelnika powiatu, zatwierdzonego przez rząd gubernialny, piekarnie winny wypiekać chleb z wagą 2, 4 i 6 funtów, ponieważ niema tu ścisłej kontroli, więc piekarze nie stosując się do przepisów, sprzedają chleb, na którym okazuje się brak wagi  $\frac{1}{2}$  i  $\frac{3}{4}$  funta.

Oszustwo tego rodzaju długo uchodzi im bezkarnie, gdyż nikt z kupujących chleba nigdy nie waży i na ich wypieczanie nie uskarża się przed władzą.

Alé do czasu dzban wodę nosi i td.

Nie dawniej jak tydzień temu, Rajzla Chorowicz, właścicielka piekarni w Sosnowcu, pieczywo swej piekarni sprzedawała stale w Sielcu z brakiem wagi po  $\frac{3}{4}$  funta na 6 funtowym bochenku. Na mocy protokołu policji pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej. Sąd gminny w Dąbrowie Górniczej, po stwierdzeniu faktów oszustwa, skazał Rajzlę Chorowicz na 25 rubli kary.

Tenże sąd gminny w dniu 10 b. m. za kradzież 6 pudów żelaza na kopalni „Paryż“, skazał 15 letniego Lucyana Fudalskiego, z art. 1116a ustawy o karach na  $1\frac{1}{2}$  miesiąca więzienia, a pasera Lajzera Wolbromskiego, u którego łup znaleziono na 3 miesiące, z art. 180 część II ustawy o karach.

Musimy dodać, że świeżo naznaczony tu sędzia gminny p. Bolesław Płodowski, który, jako kandydat prawa przy sędzię okręgowym warszawskim przez czas dłuższy pełnił w okręgu warsz. obowiązki sędziego śledczego, jest też w Dąbrowie Górniczej prawdziwym postrachem dla ludzi złej woli i opryszków.

Ciekawa sprawa sądowa była w tymże samym sądzie w dniu 30 z. m.

Na ławie oskarżonych zasiadła Anna Krzyżowska, żona oficjalisty z Huty Bankowej, lat około 40 mająca, która czy to skutkiem intryg, czy też lekkomyślności, rozniosła po mieście potwarz, że synowica jej Berta Bazan panna lat 19, zawiązała romans z rodzonym swoim wujem Wilhelmem Grzybem.

W sprawie tej stanęło pięciu świadków po stronie Bazanówny.

Sąd gminny po wysłuchaniu świadków i zbadaniu stanu rzeczy, skazał Annę Krzyżowską, na mocy art. 136 o karach, na 2 miesiące aresztu.

Zyg. Gaw.

Neapol w październiku.

Znalazłem się na dwa dni nad zatoką neapolitańską, w porze, w której ciąg cudzoziemców jeszcze się nie rozpoczął. Nie powiem, aby mnie ściał Wezuwiusz do Neapolu, choć o wybuchu, o deszczu z popiołu, o potokach lawy, wylewających się z boku krateru, nazywałem się w Rzymie w dziennikach. Wiem z doświadczenia, co sędzić o tych reklamach, puszcanych przez neapolitańską prasę. Od czasu do czasu przecież ten Wezuwiusz się ruszy, słup dymu zezernieje i wtedy wulkan, który, według ładnego wyrażenia się Zygmunta Krasieńskiego, wygląda jak „ołtarz ofiarny, który sobie Bóg wystawił“, zaczyna po trochu grozić. Ale groźby te tak często się powtarzają i tak zwykle spokojnie przechodzą, że trzeba osobliwego zdarzenia, aby natrafić na większą katastrofę.

Nie przeszkadza to jednak różnym neapolitańskim gazetom do uderzania za każdym razem w bęben reklamy, aby zwołać ciekawych, zwłaszcza cudzoziemców. Gdyby ktoś uwierzył dziś na słowo gazetom tutejszym, spodziewałby się, co najmniej, takiego wybuchu, jak w roku 1872, albo lepiej, ponownego zasypania ruin pompejańskich z nowootworzonym domem Vecynszów! Wezuwiusz trochę rzeczywiście niespokojniejszy niż zwykle, wieczorem trochę więcej ognistej lawy dostrzeżę się przez szkła, kilka nowych potoków ognia przedarło się przez skorupę i popsuło drogę do krateru—ale razem wszystko wzięwszy w rachubę, nie warto znova było tak dzwonić na gwałt, opowiadać o bombach rozpalonych, którymi pluł Wezuwiusz, o zbliżającej się wielkiej katastrofie, o powtórzeniu się wybuchu z przed lat dwudziestu sześciu i tym podobnych „okropnościach“ mających zwabić tych, co nie słyszeli dotąd o chytrności neapolitańskich patryotów z parafii św. Januarego.

Nasamprzód, gdyby miało być nieszczęście krew św. Januarego, patrona miasta, nie byłaby się ożywiła, a tymczasem, w końcu września, jak co roku, odżyła ona w dwóch ampułkach t. j. flaszeczkach, więc oczywiście dawnej stolicy Burbonów nie złego nie grozi.

Nie byłem, tym razem, obecnym podczas cudu ale byłem na nim, przed dwoma laty, widziałem płynną krew i widziałem nadewszystko obraz tłumu ścisniętego, nabitego, w bocznej kaplicy katedry, wyczekującego podczas Mszy św. chwili, kiedy jeden z kleryków da znak, że „cud“ już się dokonał.

Doprawdy, nie wiem, co o tem wszystkim myśleć.

W skarbcu kościelnym katedry św. Januarego przechowywują dwie małe flaszeczki ze stwardniałą zaskrzepłą, krwią św. męczennika.

W dzień św. Januarego, w jednej z bocznych kaplic katedry, ustawiają na ołtarzu relikwiarz, przedstawiający popiersie męczennika w infule (ze srebra pozłacanego), z jego czaszką, obok zaś dwie owe ampułki. Jeden z kanoników odprawia Mszę św. wśród głośnych modlitw, litanij ludu neapolitańskiego, tłoczącego się w kaplicy. W pierwszym rzędzie, w miejscu uprzywilejowanym, klęczą „kuzynki“ świętego i „kuzyni“ z rodziny podających się (jeśli się nie mylę od czasów Dyoklecjana) za pochodzących z rodziny rybackiej, z której pochodził biskup męczennik.

Wszyscy oczekują z biciem serca cudu. Kleryk co chwila zbliża świecę do ampułek, aby się przekonać, czy krew odżyła.

Wtem kleryk dał znak chustką.

Krew się ożywiła! W kaplicy w całym kościele jeden okrzyk, organy intonują „Te Deum“ wiadomość się rozchodzi na zewnątrz i na znak dany, w porcie słyhać strzał armatni!

Wtedy areybiskup Neapolu, kardynał Prisco, wchodzi w procesji do kościoła z całą kapitułą i przy wielkim ołtarzu odprawia solenne nabożeństwo dziękczynne

Z Sorrento, ulubionej wilegiatury Włochów i cudzoziemców, przyjeżdża do Neapolu dużo gości i na nich w tłumie kościelnym polują rzemieślnicy.

Pamiętam iż jedna z polek będąca w koście-

le, przyprowadziła z sobą siostrzenicę, młodą ładną blondynkę o wspaniałym warkocz, zwieszonym z tyłu.

— O! niech pani uważa, bo pani ten warkocz odetną. Lepiej go wziąć z przodu i trzymać w ręku!—ostrzegł ją ktoś z obecnych.

Warkocz ten ocalał, ale portmonetka przepadła z kieszeni.

Wino, kobiety i śpiew, są to jedynie rzeczy, jakie neapolitańczyka interesują. Mają swoje chluby: De Lucię, tenora, i R. Leoncavalla, kompozytora.

Poważniejszej muzyki (z wyjątkiem Leoncavalla) nie trzeba jednak szukać nad zatoką, gdyż jak i na innych polach, tak i na polu sztuki, północne Włochy zawsze przodują.

Ot niedawno, sędziwy, bo 85-letni Józef Verdi wydał dwa nowe dzieła, a jak mówią, pisze jeszcze operę „Król Lear“... Ostatnimi dwoma utworami jego są „Laudi alla Vergine“ kwartet na głosy kobiece, wyjęty z ostatniej pieśni „Raju“ Dantego, kompozycja pełna słodkiego mistycyzmu. Utwór więcej sprawiający wrażenia, to jego nowe Te Deum, na orkiestrę i chóry.

Obecnie jednak ukazał się młody kompozytor muzyki kościelnej, najświetniejszy rokujący nadzieje. Dwudziestopięcioletni ksiądz, Wawrzyniec Perosi, jest kapelmistrzem w Bazylice św. Marka w Wenecyi. Niemal cuda opowiadają o jego oratorjum „Wskrzeszenie Łazarza“, wykonanem świeżo w Bolonii, pełnem dramatycznej siły i natchnienia. Perosi urodził się w Tortonie, jako syn miejscowego kościelnego organisty i już napisał kilka rzeczy, jak „Mękę Chrystusa“, „Przemienienie Pańskie“, ilustrując muzyką tekst Pisma Świętego. Obecnie, zapowiadają już jego nowe oratorjum „Zmartwychwstanie Chrystusa“, a krytyka włoska rokuje mu najpiękniejszą przyszłość.

W domu sabaudzkim spodziewają się w początkach grudnia szczęśliwego rodzinnego zdarzenia. Emanuel ks. Aosty, żonaty z księżniczką Heleną Orleańską, oczekuje potomka w zamku della Cisterna w Piemoncie. Jest to młody człowiek, bardzo elegancki. Zjawienie się nowej latorośli w dynastyi sabaudzkiej, jest tem więcej pożądanem, że ks. Neapolu, Wiktor Emanuel, od dwóch lat żonaty z księżniczką Heleną Czarnogórską, nie ma dotąd potomstwa. Księstwo Neapolu mieszkają stale w Neapolu, gdzie zajmują ogromny pałac po Burbonach, przytykający do teatru S. Carlo.

D.

## Z kraju.

**Lipno.** Z inicyatywy p. Zielińskiego właściciela dóbr Skempe, obywatele okoliczni starają się o otrzymanie pozwolenia na połączenie telefoniczne majątków swych z Lipnem.

Będzie to pierwszy tego rodzaju telefon, jaki w szpaltach pisma notujemy.

**Włocławek.** Od czasu jak szkoła realna włocławska, przeniesiona została do Kalisza, potrzeba średniego zakładu naukowego silnie odczuwać się dawała mieszkańcom miasta.

Różne starania były owocem utworzenia we Włocławku 3-klasowej szkoły rzemieślniczej, i to jednak nie wystarczyło.

Obecnie zaprojektowano utworzyć we Włocławku progimnazjum męskie filologiczne.

Dnia 4 października odbyło się liczne zebranie obywateli miejskich pod przewodnictwem prezydenta i radnych miasta, na którym na żądanie J. W. kuratora okręgu naukowego uchwalono i protokularnie podpisano dawać nowej szkole subsydyum roczne z kasy miejskiej wysokości 5000 rub. rocznie.

Progimnazjum ma zająć lokal po szkole rzemieślniczej, która też jednocześnie przestanie korzystać ze stałej zapomogi kasy w ilości 2,000 rubli.

Tak się kwestya szkół w życzeniach miasta przedstawia, czy jednak znajdą one aprobatę władzy, czas pokaże.

Tymczasem Włocławek ma na 24,400 mieszkańców (liczba podana ze spisu jednodniowego), zakładów rządowych: jedną 3-klasową szkołę rzemieślniczą, trzy 2-klasowe męskie szkółki, dwie 1-klasowe męskie, trzy 1-klasowe żeńskie szkółki; pensję prywatną żeńską 6-klasową utrzymywaną przez p. Aleksandrę Hecker-Aspisową; 4-klasową żeńską p. Michaliny Masłowskiej; 2-klasową



żeńską p. Natalii Jezierskiej i 4-klasową męską szkołę Andrzejkę.

W Pułtusk między okolicznymi obywatelami powstała myśl założenia instytucji kredytowej. Dotychczas jeszcze nie wiadomo czy instytucja ta przybierze charakter wzajemnego kredytu, czy też kasy pożyczkowo-zaliczkowej, zakładanych obecnie według wydanej w tym celu ustawy normalnej.

O założenie takiejże instytucji finansowej w postaci Tow. wzajemnego kredytu, zamierzają się starać, jak słyszeliśmy, obywatele okolic Ciechanowa.

**Łowicz.** W tych dniach założono fundamenty pod budowę miejscowej resursy i teatru. Sala teatralna będzie urządzona w ten sposób, że będą mogły odbywać się w niej bale i różne zebrań.

Nie zapomniano także o teatrze ludowym, który pragną stworzyć ludzie dobrej woli.

Budynek wzniesiony będzie za fundusz obywatelki tutejszej p. Rejnhowej, na urządzenie jednak wewnętrzne brak pieniędzy. Zaprojektowany jest szereg przedstawień amatorskich, z których doehód obrócony będzie na cel powyższy.

**Kalisz.** W tych dniach zjechali do Kalisza inżynierowie, w celu robienia studyów dla projektowanej kolei z Kalisza do Warszawy, inżynier dróg i komunikacji Rudnicki, inżynier cywilny Chudzyński i inżynier konduktor Muchin. Panowie ci w zeszłym tygodniu skończyli studia między Opatówkiem i Kaliszem, w piątek zaś, rozpoczęli pracę od stacji Skalmierzyce do Kalisza. Roboty wykonywają się z niezwykłą szybkością, ponieważ projekt przedstawiony był winien (1 13) grudnia r. b. do ministerium. Studya prowadzone są na rachunek pułkownika Tyzenhauza.

„Gazeta Kaliska“ donosi co następuje:  
„Na folwarku Głębokie w powiecie kolskim, 8-letni chłopiec zranił nożem swoją 6-letnią siostrzyczkę, która wkrótce umarła“.

## Z PETERSBURGA.

„Torg. prom. gaz.“ donosi, że podczas kadencji tegorocznej, rada państwa roztrząsać będzie projekt przekształcenia władz centralnych ministerium spraw wewnętrznych, mianowicie—kancelaryi ministra, departamentu spraw ogólnych i departamentu gospodarczego. W tym ostatnim ma być zogniskowana statystyka wszystkich organów gospodarczych, której wyniki będą ogłaszane drukiem. Dopiero po załatwieniu tego projektu, rada państwa obradować zacznie nad reformą władz gubernialnych.

Zjazd fabrykantów, o którym piszą dzienniki rosyjskie, ma się odbyć w Petersburgu w początkach r. p.

„Syn otecz.“ donosi, że w sferach handlowych Petersburga obiega wiadomość, iż z początkiem r. p. ministerium skarbu ma rozciągnąć baczniejszą kontrolę nad domami bankierskimi, a to za pośrednictwem miejscowych komitetów giełdowych.

Departament górniczy, jak donoszą „Nowosti“, wkrótce ma zebrać szczegółowe informacje o obecnym stanie pomocy lekarskiej i środków higienicznych w kopalniach i po wielkich zakładach górniczych; ma też być dokonana rewizja szpitali, aptek, przytułków i t. d.

Według obliczeń władz centralnych, jak donoszą „Petersb. wied.“, liczba głuchoniemych w całym państwie wynosi około 200,000.

Otwarcie ruchu prawidłowego na kolei środkowo-syberyjskiej do Irkucka nastąpi z dniem 1 (13) stycznia r. p.

## Z prasy polskiej

Smutnymi wrażeniami dzieli się z czytelnikami „Dziennika dla Wszystkich“ przygodny korespondent z Zagłębia Dąbrowskiego.

W tych dniach—czytamy w „Dzienniku“—wypadł mi interes do najładniejszej zapewne w kraju wsi Strzemieszyce Wielkie, mającej z górą pięć tysięcy mieszkańców. Zatrzymałem się w za-

jeździe u gospodarza Turka, który dał mi oddzielny pokój z bardzo przyzwoitą pościelą. Włóścianin Turek zajmuje się wypalaniem cegły i ogrodnictwem. Jest też członkiem komitetu budowy nowego kościoła, jaki ma stanąć w Strzemieszycach. Żona Turka, młoda i energiczna gospoś, utrzymuje restaurację do której nawet w niedzielę i święta podczas uroczystych nabożeństw wleczą się gromadnie i dobijają się do drzwi i okien karczem, domagając się wódki.

O pijaństwie w Strzemieszycach opowiadał mi jeden z najstarszych gospodarzy we wsi co następuje:

— Widziały moje oczy niejedno na świecie i złe i dobre, ale tylu opilców, co ich się teraz po wsi wleczy, nie pamiętam. Mówili ludzie, że „monopol“ zrobi amen z piciem, a tymczasem już dzieci do butelek zaglądnęły. Mam pastucha dwunastoletniego, który tak się raz uraczył, że litość brała patrzeć na tego złodzieja. Spralem go paskiem, ale trzebaby chyba drągiem spróbować, bo rzemień nie skutkuje.

— Który z karczmarzy wódkę małoletnim sprzedaje?—zapytałem.

— Ba! żebym to ja mógł wyśledzić. Wiem tylko tyle, że syn Krawczyka wódkę kupował, ale gdzie i u kogo, niechce powiedzieć. Bóg z nim. Widzi i chłopak, że starzy piją, on się też zaprawia; jaki zaś koniec go czeka, tego nie jestem ciekawy. Tyle tylko panu powiem, że nasi karczmarze robią, co chcą, i rozpałają ludzi we dnie i w nocy!

— W nocy? Przecież karczmy podług przepisów muszą być zamykane o godzinie dziesiątej wieczorem...—przerwałem staremu.

— Ho! ho! Jak akuratnie zamykają! Ale niech no pan zajrzy od podwórza, co się w tych niby zamkniętych karczmach dzieje! Kto chce wehodzi i wychodzi. Cała noc, aż do rana piją. Sprawiedliwie panu mówię, że takiego pijaństwa oczy moje nie widziały!

— Cóż na to mówi policya?

— Chowa się po dziurach i niedziwota. Jak że jednemu człowiekowi, a choćby i kilku ludziom poradzić sobie z całą bandą opojów, którzy krzyczą i rozbijają wszystkich. Jak człowiek po chrześcijańsku chce do nich przemówić, to kamienują, a co gorsza za noże chwytają i kaleczą. Obrazu Boska, mówię panu!

— Toć widziałem sołtysa ze stróżami o późnej godzinie w nocy. On ma też prawo tępić złe. Czyżby milezał dla kieliszka wódki?—wtrąciłem zaciekawiony.

— Obecny sołtys jest ucziwy i na wódkę niełakomy—odparł z mocą stary gaduła i prawił dalej. — Mieliliśmy my tu copravda wójta, który tak pięknie rządził, że utracił całą ojcowiznę, a poprzednik obecnego sołtysa za różne sprawy pozostaje pod sądem. Jak pan może miarkować, urząd ten jest odpowiedzialny, to też obecny sołtys trzyma się ostro i ambitnie, bo nie chce doczekać się takiej nieprzyjemności, jaka jego sąsiadów spotkała. Chodzi w nocy po wsi, ale nad awanturnikami mojej dostatecznej niema. Nie jego to wina, jeno karczmarzy, których samowolę ukrócić należy koniecznie.

— Który z karczmarzy najwięcej ludzi rozpałaja?—rzuciłem jeszcze pytanie.

Stary spojrział na mnie i rzekł cicho:

— Żebym panu na to odpowiedział, gryzłbym jutro ziemię. Jeszcze mi świat i życie mile! Niech pan pospaceruje trochę po wsi, a patrzy dobrze, to sam se wymiarkuje. Bóg z panem!—rzekł mi na pożegnanie i odszedł śpiesznie, a ja usłuchałem rady i zacząłem się rozglądać. Dochodząc do plantu drogi żelaznej, spostrzegłem domek drewniany, przed którym stała gromada górników i robotników fabrycznych.

Podniesione głosy i żywa gestykulacja rąk zastanowiły mnie.

— Czego ci ludzie wrzeszczą?—zaczepiłem przechodzącą kobiecinę.

— Bo to jeno teraz wrzeszczą?—odpowiedziała—oni tu dzień i noc browerye stroją! Przecie pan przed karczmą stoi!

— Czyj to dom?

— Juści gospodarza.

— Jak się nazywa?

— Porez, ale ten, co karczmę trzyma, nazywa się Szymański. Jak pan co chce zjeść, lub wypić, to trzeba wstąpić gdzieindziej, bo tu niebezpiecznie—dodała na odchodnym.

A więc dotarłem do źródła zgorzienia, które zalewa całe Strzemieszyce!

Stałem zamyślony, gdy nagle usłyszałem płacz dziecięcy.

Obejrzałem się i spostrzegłem o kilka kroków od karczmy stojącą kapliczkę.

Na progu klęczała kobieta z dzieckiem, które lkało żałośnie.

— Co to waszemu dziecku jest?—zapytałem, podchodząc.

— Widzi go pan?—jęknęła matka, wskazując wyspiwującego pod szynkiem chłopca.

— Od trzech dni zarobek przepija, a my obie z dziewczuchą z głodu przymieramy.

Posłałem Marynkę po ojca do karczmy, to ją nogą kopnął i za drzwi wyrzucił, opój zatrącony!

I matka z dzieckiem zanosily się rzewnym płaczem.

Dopowiedziecie, sobie czytelnicy reszty, bo mi smutek wytrąca z ręki pióro.

## ROZMAITOŚCI.

**Czy istnieje arystokracja francuska?** Takie pytanie stawia dobrze obznajmiony z przedmiotem heraldyk, wicehrabia A. de Royer, w czasopiśmie „Revue des Revues“ i w odpowiedzi rozstrzyga, że pomimo licznych tytułów i herbów, arystokracja francuska już gaśnie. Autor oblicza, że na 45,000 szlacheckich rzekomo rodzin, 25,000 nie ma prawa do noszonych tytułów, zaś z pozostałych 20,000, zaledwie 450 rodzin może wykazać prawdziwie starożytne pochodzenie. Republika nie udziela wprawdzie tytułów, tak, jak monarchia, ale nie niema przeciwko zmianom nazwisk na lepiej brzmiące. Co rok dokonywanych bywa ze czterdzieści zmian tego rodzaju; jeśli nawet petenci, otrzymawszy rezolucyę odmowną, zmieniają nazwiska, zazwyczaj uchodzi im to bezkarnie. Tytuły można nabywać w Rzymie, a wzbogaceni francuzi nie szcędzą na to pieniędzy. Wielu obywateli demokratycznej republiki przywłaszcza sobie poprostu tytuły wygasłych rodów. Znajduje to pewne usprawiedliwienie w zwyczaju francuskim, który pozwala, aby tytuł matki przechodził na dzieci. W ten sposób Burbonowie otrzymali swe nazwisko po synowej św. Ludwika. Co zaś do autentycznych rodów, to i u nich przez mezalianse niebieska krew mocno zbladła. Wicehrabia de Royer wlicza następujące mezalianse z żydówkami: ks. de Ligne—Rothschild, ks. de Wagram—Rothschild, ks. Grammont—Rothschild, ks. de Rivoli—Furtado, ks. Polignac—Mirés, ks. de Richelieu—Heine, ks. Monaco—Heine, ks. d'Estampes—Ramin ghen, margrabia de Plamy—Oppenheim, margrabia de Salignac—Hertz, margrabia de Rochechouart—Erard, margrabia de Noailles—Lachmann. Nie mniej częstemi są związki z amerykankami. Zachodzą w rodach: Choiseul, Rohan—Chabot, Tayllerand—Périgord, ks. Decases, ks. de la Rochefoucauld, margr. de Vatori, margr. de Morés, hr. Bonni de Castellane. W r. 1896, wedle obliczenia p. Royer, suma amerykańskich posagów, która przez małżeństwa przelała się do kieszeni arystokratów francuskich, wyniosła 100 milionów franków.

**Wesołe historyjki z życia teatralnego** opowiada Karol Schultes w ostatnim numerze Gegenwartu. Powtórzymy z nich jedną. „W r. 1862—opowiada—dawaliśmy w Brunświku na urodziny ks. Wilhelma dramat Franciszka Nissela „Henryk Lew.“ Książę który urodziny swoje spędzał zwyczajnie daleko od Brunświku, w Blankenburgu, ponieważ od roku 1848 miał żal do swej stolicy, musiał tym razem pozostać na miejscu, gdyż ślepy król Jerzy V. hanowerski zapowiedział swe odwiedziny. Tyrolczyk, Feltseher, prawdziwy olbrzym, grał „Lwa“, ja zaś byłem jego towarzyszem i poufnikiem. W przedostatniej scenie dramatu błaga Grzegorz (ja) Henryka, aby nie zrywał z cesarzem i nie ściał na siebie i dom swój nieobliczonych niebezpieczeństw. Henryk odpycha od siebie wiernego przyjaciela, a gdy tenże błagać nie przestaje i przed „Lwem“ ukleka, wpadł w szal i siekierą zabija umiłowanego druha. Zaledwie z przedśmiertnym okrzykiem runął na ziemię, porwał się król Jerzy, który siedział w wielkiej łoży prosceniowej pierwszego piętra, na równe nogi i zawołał: „To nizezemność! To kłamstwo! Tego żaden welf nie uczynił, a najmniej Henryk Lew!“, poczem, oparty na ramieniu adjutanta,



opuścił teatr. Publiczność osłupiała, osoby z łóż. I. piętra wyniosły się szybko za przykładem króla. Z trudnością zdołaliśmy dokończyć sztukę. Ale najlepsze jest to, co nastąpiło potem. Na życzenie króla Jerzego usunięto ze sztuki scenę morderstwa, Feltscherowi i muie włożono inny dyalog w usta, który do dawniejszego pasował, jak pięść do nosa, psując najzupełniej sens zakończenia. W tej nowej postaci musiano powtórzyć sztukę nazajutrz, a król przyszedł znów do teatru. Gdy w przerobionej scenie zaczęła się szermierka usna pomiędzy Lwem a Grzegorzem, król wychylił się daleko za balustradę łoży naprzód i czekał z namiętnością uwagi na to, co powiemy; gdy zaś Lew — Feltscher, zamiast zabić Grzegorza, porwał muie czule w ramiona i obsypał wyrazami wdzięczności, król zawołał głośno, „Brawo, brawo,“ i dał hasło do oklasków, które, jako orkan, zabuczały w całym teatrze. Ks. Wilhelm nie pozwolił już nigdy potem grać tej sztuki.“

## Ostatnie wiadomości.

### Niemcy w Austrii

Niemieckie stronnictwo ludowe w radzie państwa odbyło posiedzenie, na którym zastanawiało się nad sytuacją, stworzoną przez wystąpienie posła Bareuthera. O posiedzeniu tem rozesłano następujący komunikat:

Na posiedzeniu związku niemieckiego stronnictwa ludowego w dniu 13 października, przyjęto z żalem do wiadomości wystąpienie dr. Bareuthera z klubu.

Związek wyraził jednomyślne przekonanie, że wystąpienie to nie znajduje żadnego uzasadnienia w zachowaniu się klubu, że dalej utrzymanie jedności stronnictwa jest nakazane koniecznością. Związek, wierny swoim zasadom, będzie także w przyszłości trzymał się takiej polityki, która prowadzi do stanowczych wyników dla naszego narodu.

W pierwszym rzędzie tak samo przed, jak i po usunięciu rozporządzeń językowych, stoi upadek systemu, wrogiemu Niemcom.

Właśnie z tego powodu, ale także z bardzo ważnych ekonomicznych względów, należy przede wszystkim udaremnić dojście do skutku proponowanej ugody.

Zarząd stronnictwa otrzymał już 6 b. m. polecenie zapewnienia sobie poparcia innych stronnictw, aby do tego celu nie tylko dążyć, ale także z całą pewnością go osiągnąć.

Dzienniki donoszą, że wszyscy mówcy przemawiali za utrzymaniem solidarności. Ci posłowie, o których twierdzą, że zamierzali złożyć mandaty, nie byli obecni na posiedzeniu.

Wśród tych posłów znajduje się także, jak zapewniają, reprezentant Gracu dr. Hohenburger. Pozostali członkowie klubu będą usiłowali wpłynąć na nich i skłonić ich do zatrzymania mandatów.

Do dzienników czeskich donoszą z Wiednia, że opozycja niemiecka wytrwać chce w dotychczasowej taktyce, mimo że gabinet wyraźnie skłonił się ku prawicy. Opozycja liczy na to, że rząd mimo to nie znajdzie większości dla ugody i zmuszony będzie ustąpić miejsca gabinetowi barona Chlumetzky'ego, który przeprowadzi ugody przy pomocy Niemców. Ta taktyka Niemców, sądzą dzienniki czeskie—jest dla hr. Thuna bardzo niebezpieczną.

Rząd, pisząc te dzienniki, przeszkodzić temu może, przystępując zupełnie i bez zastrzeżeń do programu, wyrażonego w projekcie adresu większości.

Czesi dotychczas z umysłu nie brali udziału w dyskusji ugodowej, żeby zachować wolną rękę. Czesy posłowie mieć zawsze będą przed oczyma prawne, polityczne, kulturalne i narodowe zdobycze, a z drugiej strony utrzymanie silnego związku większości i wyposażenie go w polityczne znaczenie i siłę, której potrzebuje do działania. Tylko w ten sposób uzyska się cel, mianowicie osłabienia i rozbiecia stronnictw niemieckich a przez to uzdrowienie stosunków politycznych.

### Pogrzeb królowej Duńskiej.

Pociąg żałobny wiozący zwłoki królowej duńskiej przybył do Roeskilde w sobotę o godz. 6-ej wieczorem.

Król Krystyan, tudzież inne Najdostojniejsze

Osoby wyniosły trumnę z wagonu do karawanu. Drogi do katedry damy usłały kwiatami. Za trumną szedł król w towarzystwie trzech córek. Do katedry też same Najdostojniejsze Osoby wniosły trumnę.

Po wykonaniu śpiewów przez chóry studenckie duchowny dworu królewskiego, Pauli, zgodnie z życzeniem zmarłej królowej, odmówił krótką modlitwę i podziękował narodowi za wierność i miłość jego ku królowej, jej mężowi i rodzinie w dobrych i złych czasach. Następnie przy odgłosach marsza pogrzebowego odniesiono trumnę do kaplicy Fryderyka V-go. Ceremonii tej towarzyszyła cała rodzina królewska, najdostojniejsze osoby, tudzież przedstawiciele innych państw. Po pogrzebie nastąpił powrót na zamek Bernsdorf.

## Telegramy.

**Paryż**, 18 października. Gen. Boisdeffre, cierpiący na karbunkul, poddał się operacyi. Stan zdrowia generała jest pomyślny.

**Madryt**, 18 października. Rząd nakazał ścisłe strzeżenie objeżdżającego Hiszpanię gen. Weylera. Obawia on się *pronunciamentu*.

**Londyn**, 18 października. Według wiadomości z Pekinu cesarz ma być złożony z tronu, a na miejsce jego obwołany cesarzem trzynastoletni wnuk księcia Kunga (?).

**Londyn**, 18 października. Daily Mail donosi z Aleksandryi: Ważność odkrycia spisku anarchistycznego okazuje się coraz wyraźniej. Bomby miały być rzucone na ulicach Kairu, któremi cesarz Wilhelm miał przyjeżdżać. Później przeniesiono plan zamachu do Syrii. W spisku uczestniczyć miało 19 osób, dotąd aresztowanych jest 15. Znalezione dokumenty dowodzą związków z anarchistami londyńskimi i madryckimi. Miano również w planie zamachy na króla Humberta i całą włoską rodzinę panującą.

**Aleksandrya**, 18 października. Bomby, znalezione w kawiarni, miały być powieszono do Jaffy parowcem. Jeden z anarchistów był przyjęty w charakterze garsona do jednej z restauracyi w Jerozolimie.

**Praga**, 18 października. „Politik“ donosi, że parlamentarna komisja klubu czeskiego zstawiła już żądania tego klubu i podaje do wiadomości rządu. Czesi nie szukają zdobyczy, ani nie żądają zapłaty za swoje głosy. Żądania ich oparte są na sprawiedliwości i odpowiadają potrzebom narodowej.

**Budapeszt**, 10 października. Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych stronnictwa opozycyjne w dalszym ciągu trzymały się taktyki obstrukcyjnej.

**Bern**, 18 października. Prezydent związku otrzymał listy z pogrózkami od anarchistów.

**Konstantynopol**, 18 października. Jacht „Hohenzollern“ z parą cesarską na pokładzie, odpłynął z wyspy Zante. Jacht ten dziś rano około godziny 9-ej przybył do Konstantynopola. Morze jest spokojne; deszcz jednak pada bezustannie. Z nakazu sułtana wybito medal pamiątkowy. Na jednej stronie widnieje herb turecki, na drugiej niemiecki. Pod obu herbami są podpisy, przypominające wizytę cesarza niemieckiego. Minister marynarki nakazał, aby okręty wojenne „Assars“, „Tefsik“, „Messudie“, „Hamidie“, towarzyszyły jachtowi „Hohenzollern“ aż do Galioli. Następnie okręty powrócą do Konstantynopola i odpłyną do Jaffy.

**Berlin**, 18 października. Dokonane w ostatnich czasach w Aleksandryi aresztowania odkryły dokumenty stwierdzające uplanowany zamach na cesarza Wilhelma.

**Bruksela**, 18 października. Ks. Orleański odbywa tu narady ze swymi stronnictwami. Tajni agenci śledzą wszystkie jego kroki.

**Paryż**, 18 października. Bezrobocie robotni-

ków budowlanych ustało zupełnie.

Telegramy z prowincyi nadchodzące, mówią o stopniowym wycofaniu wojsk z dworców kolejowych.

„Figaro“ zapewnia, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby ks. Wiktor Bonaparte przejechał dnia 8 b. m. przez granicę, przenocował w Lyonie, bawił dwa dni w Paryżu i następnie wrócił do Brukseli, jest od początku do końca zmyślona.

**Wiedeń**, 18 października. Stan rzeczy na Kreście pogorszył się znacznie. Donoszą o zwiększeniu floty mocarstw. Niebawem nastąpi blokada Kauei.

## WOLNE ŻARTY.

Korzystając ze wzmianki, pomieszczonej w „Rozwoju“, którąśmy podali w 235 numerze naszego pisma o nowym Dobrzańskiego teatrze w Warszawie z dwukrotnem zastrzeżeniem, niezynionem przez nas samych, że wiary, ani znaczenia jej nie nadajemy, pani Aleksandra Trapszowa wylała z tej okazji w liście do „Gońca Łódzkiego“ swoje żale na p. Wołowskiego, który ją nie zaangażował i sprostowała to, co sprostowania nie potrzebowało.

Sama p. Trapszowa mówi, że wogóle wiadomość podana przez „Rozwój“ nie posiada tej doniosłości.

Pocóż więc ją prostuje....

Nie dziwnego! wszak przy tej sposobności, po kobiecem można załatwić kilka spraw, nautyskiwać na niewdzięczność dyrektora, kropnąć reprimendę „za kłamliwe“, szkoda, że nie obrażające jeszcze „godność kobiety“ słowa, powiedzieć coś na temat niewdzięczności łodzian, zapominających tak szybko o talencie p. Trapszowej.... etc. etc.

Szkoda mówię, że p. Trapszowa napisała tak mało... jak również nie dziwny się, że pisała...

Ale dla czego dziennik ten list pomieścił!

Czy dla sprostowania?

Chyba nie.

Bo co ten list miał sprostować?

Czy tę przez nas, nie potwierdzoną wiadomości....

Ach wiem! wiem!

Wszak pani Trapszowa, to teściowa jednego ze współpracowników.

Przepraszam mocno! — rozumiemy!

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

*Panu W. B. Z. w Łodzi.* Ustawę normalną o towarzystwie uczący się młodzieży pomieścił w swoim czasie „Gońca Urzędowy“ (Prawitelski Wiestnik), który prenumerują wszystkie urzędy i wiele instytucyj prywatnych.

Do p. E. Dobrzańskiego z Nadolnej adresować należy przez st. Łyszkowice.

*Prenumeratorki „Rozwoju“* Szkoła handlowa niedzielna daje takie same prawa, jak szkoły elementarne.

## LECZNICA

przy ul. Piotrkowskiej № 192.

11-12. Poniedziałek — Czwartek — Niedzie  
Choroby gardła uszu i nosa — Dr. Poznański

12-1. — Dr. Berenstein  
Choroby oczu

2-3. — Dr. Sterling.  
Choroby wewnętrz. i dzieci

3-4. Środa — Piątek — Niedziela.  
Choroby wener. i skórne — Dr. Abrutin.

Oplata za poradę kop. 30. — Łóżka dla chorych.

**Dr. Ksawery Jasiński**

przyjmuje dd 4—6 popoł.

**Dr. Osiecki**

powrócił.

(Rynek-Geyera)



# Rozkład Pociągów (Letni).

Odchodzą z Łodzi.									Przychodzą do Łodzi.								
Łódź	*12,35	6,53	7,13	10,15	1,41	5,40	*7,14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52	
Przychodzą z Łodzi do stacji									Odchodzą do Łodzi								
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11,18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05	
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—		
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—		
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—		
Skiermiewice	*4,37	8,26	10,32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	*9,01		
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30		
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42		
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27		
Ruda-Guz.	*5,13	—	11,12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—		
Warszawa	6,00	10	12,15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	*7,35		
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,58	*8,53	—	—	—	*7,53	—		
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—		
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25	
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10	
Zawiercie	*5,11	—	12,55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—	
Dąbrowa	*5,52	—	2,02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—	
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—	
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—	
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—	
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	

Pociągi oznaczone gwiazdką (\*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności

Nowo-otworzony

## Zakład TAPICERSKI

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Roboty wykonywam dobrze i po umiarkowanych cenach.

Z poważaniem

W. Przeddziecki.

### FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

### ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów w Łodzi, zaopatrzone w instrumenty własne najnowszej konstrukcji po cenach fabrycznych.

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 132, przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacje. 1030

### Dr. M. KAUFMAN

Południowa № 28

powrócił i przyjmuje

z chorobami kobiecymi od 4 — 6 pop. 1205

#### PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

Golenie bez mydła!

w zakładzie fryzjerskim

ZYGMUNTA.

Piotrkowska № 84.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

### Jedyna w Łodzi

### FABRYKA

ortopedycz. przedmiotów

(sztuczne ręce i nogi)

narzędzi chirurgicznych

i wyrobów nożowniczych.

Wielki wybór noży stołowych w rozmaitych trzonkach a także scyzoryków, nożyczek krawieckich damskich, fryzjerskich, noży kuchennych, rzeźniczych i wogóle ostrych stalowych przedmiotów a wszystko to z prawdziwej angielskiej stali.

Za dobroć i trwałość gwarantuję. Wszelkie obstalunki i reperacje, wchodzące w zakres specjalności punktualnie, sumiennie i po cenach bardzo umiarkowanych wykonywa

FABRYKA

Romualda Kowalskiego.

Łódź, Konstantynowska 26. 1158

SKŁAD, Nowy-Rynek 2, obok Magistratu

### Uczennica Sklepowa

mówiąca poprawnie po polsku, rosyjsku i niemiecku. Zgłosić się może do „MAISON MARGOT“

PIOTRKOWSKA № 69.

### Specjalna szkoła kroju Maryi Łuczowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej, jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwa może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony kraja szyją i przymierzają z musliną na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. Ceny bardzo przystępne. Ulica Targowa № 7, m. № 7. (2-ga brama od Średniej, dom Świecińskiego.

### OBIADY

prywatne, gospodarskie na świeżem maśle

Mikołajewska № 6.

Tamże do wynajęcia duży pokój z osobnym wejściem dla jednego lub dwóch kawalerów. 1198

### WĘGLE

najlepszych gat. p umiark. cenie

i BRYKIETY

poleca ze składu swojego nad linią kolei żelaznej

Henryk Kupczyk

Widzewska 60. 1157

### Kartofle

dabery, amerykańskie, sinki i białe bardzo dobre, kapusta na pudy i włoszczyzna

do sprzedania z dostawą.

Wiadomość w cukierni J. Szmagiera Piotrkowska 28. 1192-3

### Dery dla koni

odznaczające się nadzwyczajną trwałością, bo czysto wełniane a nie droższe od półwełnianych, poleca na arzyny

HURTOWY SKŁAD SUKNA

J. W. WAGNER,

Piotrkowska 98, Telefon Nr. 712

vis-a-vis apt. Stopezyka. 1204

### OGŁOSZENIA DROBNE.

Michał Głapiński. Zaginęła karta pobytu. Złożyć ją w magistracie. 402-3

Niemieckiego języka udziela nauczyciel dyplomowany A. Leder. Pasaż Szulca Nr. 9. (oficyna) 404-7

Osoba, znająca krawiecczynę i szyję bielizny, poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Wiad., Krótka 7 m. 2. 413

Osoba, znająca szyję, poszukuje miejsca w magazynie lub w domu prywatnym. Wiadomość, ul. Widzewska 65 m. 19, drugie piętro. 405-3

Potrzebna bona froebłowska na godziny. Konstantynowska 20. 351-3

Potrzebne zdolne stanczarki i uczenie. Przejazd Nr. 4. Natalia. 405-2

Zaginęła karta pobytu Wojciecha Ratke, wydana z magistratu m. Łodzi. 414

Zdolna krojczyni potrzebna zaraz. Piotrkowska 13. Sklep Lúbke 409

Zaginal paszport Józefy Lepszyk Nie-wiadomskiej, wydany przez wójta gminy Dąbrowa Rusiecka 412-3

### MYDŁO

## Kongo z Fortecą

poleca

### J. D. SOMMER

Fabryka perfum i mydeł

Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.

Reprezentant na Łódź i okolice: L. GLÜCK, Zielona 7.

## Farba „SIDEROSTEN“

zabezpiecza bezwzględnie żelazo od rdzewienia, usuwa istniejącą rdzę, czyni gruntowanie minią zbytecznym, stanowi najtańszą czarną farbę dla żelaza.

Broszury na żądanie bezpłatnie.

Reprez. Fabryki Chem. Spółki Firmowo Komandytowej BRAUMAN & Co.

M. ZBIJEWSKI.

Łódź, Mikołajewska № 6.

1132

### Fabryka Rękawiczek

przeniesiona na ulicę

Piotrkowską № 71.

Vis-à-vis Pasażu Meyera.

# K. SZEFNER.



# B I L A N S

## Łódzkiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

### na dzień 1 października 1898 roku.

Stan czynny	RUBLE	KOP.	RUBLE	KOP.	Stan bierny	RUBLE	KOP.	RUBLE	KOP.
Gotowizna w kasie . . . . .			71700	41	Kapitał obrotowy (10% wnioski 884 członków z odpowiedzialn. rb. 3741,000) . . . . .			374100	
Rachunek bieżący w Instytucyi prywatnej			1055	1	Rachunki przekazowe . . . . .			194965	17
Skup weksli opatrz. najmniej 2 podpisami			1927185	48	Kapitały na lokacyę . . . . .			59110	
Specyalne R-ki zabezp. pap. publ. i weksl.			18308	23	Redyskonto w Instytucyach prywatnych . . . . .			985197	72
Pożyczki pod zastaw papierów publicz.			961	40	Korespondenci Nostro . . . . .			385338	72
Papiery % własne . . . . .			4804	81	Korespondenci Loro . . . . .				
Banknoty i monety zagraniczne . . . . .			369	17	a) sumy do dyspozycyi korespondentów	21830	63		
Korespondenci Nostro:					b) weksle, przyjęte do inkasa . . . . .	88179	12	110009	75
a) sumy do dyspozycyi Towarzystwa	39829	26			Sumy przechodnie . . . . .			48783	9
b) weksle wysłane do zainkasowania	42500	88	82330	14	Pobrane procenty i prowizya . . . . .	65706	80		
Sumy przechodnie . . . . .			26750	24	Zapłacono przez Towarzystwo . . . . .	24156	35	41550	45
Organizacya i Urządzenie . . . . .			11184	79	Procenty pobrane upad. na rok 1899 . . . . .			3593	53
Koszty Handlowe . . . . .			11865	36				<u>2202648</u>	<u>43</u>
Koszty, podlegające zwrotowi . . . . .			455	15	Wartości na przechowanie . . . . .			12891	25
Inkasowe weksle (w portfelu) . . . . .			45678	24	Papiery % na zabezp. specyaln. Rachunków			19190	
			<u>2202648</u>	<u>43</u>	Weksle . . . . .			14848	90